

STAĆ PRZY JEZUSIE

Giulio Michelini OFM

STAĆ PRZY JEZUSIE

Rekolekcje papieskie

Przełożyła Anna Popławska

Wydawnictwo WAM - Księża Jezuici

Tytuł oryginału:

STARE CON GESÙ, STARE CON PIETRO -

Gli esercizi spirituali predicati a papa Francesco

ISBN 978-88-270-1107-2

© by Edizioni Porziuncola

Via Protomartiri Francescani, 2 - 06081 S. Maria degli Angeli (Pg) - Italia

© Wydawnictwo WAM • Księża Jezuici, 2018

Opieka redakcyjna: Klaudia Adamus

Redakcja: Irena Gubernat

Korekta: Dorota Trzcinka

Projekt okładki: Anna Jędrusiak

Na okładce fragment zdjęcia ikony

pt. *Ukrzyżowanie* autorstwa Grety Leško

Skład: Edycja

NIHIL OBSTAT

Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego

ks. Jakub Kołacz SJ, prowincjał

Kraków, dn. 2 lutego 2018 r., l.dz. 25/2018

ISBN 978-83-277-1554-8

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003

e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260

www.wydawnictwowam.pl

Druk: EKODRUK • Kraków

Publikację wydrukowano na papierze Creamy 70 g wol. 2.0

dostarczonym przez ZING Sp. z o.o.

Do Czcigodnego Ojca Giulia Micheliniego OFM

List Jego Świątobliwości Papieża Franciszka

Drogi Bracie!

Na zakończenie rekolekcji wielkopostnych pragnę wyrazić moją wdzięczność za wspaniałomyślną postługę, jaką wypełnił Brat dla mnie i moich współpracowników z kurii rzymskiej. Czerpiąc z mądrości Ewangelii św. Mateusza i swojego przygotowania egzegetycznego, ale przede wszystkim z osobistego i duszpasterskiego doświadczenia, skłonił nas Brat do refleksji nad tajemnicą męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. W szczególności doceniliśmy sugestywne odniesienia do Galilei, a zwłaszcza do Kafarnaum, jak również duchowe i egzystencjalne rozważania, które pomogły nam dogłębnie zrozumieć bezkresną miłość, jaką Syn Boży obdarza każdego z nas.

Przybyliśmy na rekolekcje z żywym pragnieniem odkrycia, co Bóg Ojciec chce powiedzieć każdemu z nas w tym szczególnym okresie łaski. Odczuwaliśmy potrzebę posilenia się słowem Bożym, by

dostosować nasze życie do woli Pana. Pan tymczasem po raz kolejny nas zaskoczył. Odkryliśmy Boga w nowym świetle: jest On naprawdę jedynym Absolutem. Doświadczaliśmy, że ramiona naszego Boga są dla nas nadal otwarte, że jest On cierpliwy i zawsze czeka, by nas uzdrowić, ofiarując nam swoje wybaczenie, i pożywić swoją dobrocią i nieskończonym miłosierdziem.

Ułatwił nam Brat przebycie tej duchowej drogi, pomógł odkryć kontemplacyjny wymiar naszego kapłańskiego życia, a także umożliwił spotkanie z cierpiącym i konającym Chrystusem, skupiając się szczególnie na jakże osobistym sensie ostatnich momentów Jego ziemskiej egzystencji oraz na Jego ostatnich słowach. Głębokie rozważania, wychodzące od danych egzegetycznych, otworzyły się na współczesny świat poprzez odniesienia do literatury i bieżących wydarzeń. Dni spędzone na wspólnej modlitwie zachęciły nas do uznania, że powinniśmy być wiarygodnymi świadkami miłości Boga dla każdego stworzenia, wspierać naszą misję tych, którzy stracili wiarę i są wewnątrznie ubodzy.

Jeszcze raz dziękuję Bratu, także w imieniu wszystkich tych, którzy skorzystali z owych pięknych rozważań, i proszę również o przekazanie mojego uznania parze małżonków i siostrze klarysce

za ich ogromny wkład. Powierzam się modlitwom Brata, a Brata i jego posługę zawierzam Niepokalanej Maryi Pannie i z całego serca przekazuję papieskie błogosławieństwo.*

Watykan, 10 marca 2017 r.

Franciszek

* Chodzi o Marięteresę Zattoni i Gilberta Gilliniego, którzy wygłosili fragment rekolekcji, zob. podrozdział *Zona Piłata*, s. 150-158 (przyp. red.).

Wstęp

Pragnę przytoczyć pewien cytat z Biblii, który zawsze robi na mnie ogromne wrażenie. To słowa Mojżesza. W jednym zdaniu streszcza on całe doświadczenie Synaju, kolebki Izraela, jako narodu i jako wspólnoty religijnej: „I przemówił do was Pan, Bóg wasz, spośród ognia. Dźwięk/głos (*qôl*) słów słyszeliście, ale poza dźwiękiem/głosem (*qôl*) nie dostrzeżeliście postaci” (Pwt 4, 12)*. W tym niezwykłym zdaniu znajdujemy wyraz, który pojawia się dwa razy i który podałem w jego podwójnym znaczeniu: *qôl*, „dźwięk” i „głos”. To termin, który spotykamy jeszcze 540 razy w żydowskim Starym Testamencie. Pan nie jest nieruchomą rzeźbą czy „wizerunkiem” (*temunah* w języku hebrajskim). Jego jedynym autentycznym obrazem jest stworzenie ludzkie, mężczyzna i kobieta (Rdz 1, 27), a nie statyczny bożek, jakim jest złoty cielec. Właśnie dlatego, że jest żywy

* Wszystkie cytaty biblijne za: Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia, wyd. V, Poznań 2014 (przypr. red.).

i ludzki, ujawnia się poprzez dźwięk/głos, który zadaje pytania i działa. Nie bez powodu samemu powstaniu kosmicznego bytu towarzyszy dźwięk, głos Stwórcy: „Niechaj się stanie światłość! I stała się światłość” (Rdz 1, 3). Dlatego „na początku było Słowo”, to znaczy Słowo, Głos, jak czytamy w Ewangelii św. Jana (J 1, 1).

Dźwięk/głos może znajdować się na dwóch przeciwnych końcach spektrum fonetycznego również różnorodnego, co chromatycznego.

Z jednej strony mamy burzliwą teofanię na górze Synaj – „grzmot” to po hebrajsku również *qôl*. W emocjonujący sposób opisane zostało błyskanie siedmiu grzmotów (*qôl*), które przewijają się przez tekst Psalmu 29, pieśni epifanicznego wzburzenia Pana.

Z drugiej strony dźwiękiem/głosem Bożym może być również cisza, czego doświadcza prorok Eliasz na górze Synaj w chwili, gdy Bóg ponownie przekazuje mu swoje prorocze przesłanie (w języku greckim *prophétes* to ten, który mówi w imieniu Pana); po hebrajsku jest to *qôl demamah daqqah*, co tłumaczy się jako „szmer łagodnego powiewu” (1 Krl 19, 12). Paradoksalny oksymoron, antyteza zrozumiała i możliwa do rozwiązania przez „mystyków”, zdolnych do zagłębienia się w boskim

„misterium” (od *myein*, po grecku „milczeć”) poprzez kontemplacyjną ciszę. Kontrast, który potrafią harmonijnie połączyć zakochani, kiedy spoglądają sobie w oczy i w momentach, gdy cisza mówi więcej niż wszystkie słowa.

Niemniej między tymi dwoma przeciwległymi biegunami rozpościera się cała mnogość dźwięków/głosów, także śpiew. Pośród owej gamy dźwięków znajduje się też ten, który Talmud nazywa *bat-qôl*, „córka dźwięku/głosu” (Jon 9b), czyli małym słowem będącym młodszą córką *qôl*, objawieniem, które ujawnia się w codzienności i jest obecne w prostych rzeczach. To właśnie tym głosem mówił ojciec Giulio Michelini podczas rekolekcyjnych kazań wygłoszonych dla papieża Franciszka i kurii rzymskiej w marcu 2017 roku, kazań, które skryształizują się na kolejnych stronach niniejszej książki, kazań podobnych do partytury pełnej delikatnych, a zarazem mocnych słów (kolejny oksymoron wyrazu *qôl*), jakimi zwracał się do nas w tamtym czasie, a które teraz kieruje do wszystkich czytelników.

W związku z tym, że ja również wysłuchałem *bat-qôl* ojca Giulia, który poświęcił między innymi temu wyrażeniu sugestywną refleksję, chciałbym teraz, wychodząc naprzeciw jego życzeniu, podać czytelnikom kilka wskazówek na temat tego, jak

wysłuchiwać się w jego głos. Będąc wyrafinowanym egzegetą, człowiekiem dojrzałym duchowo, a także naśladowcą św. Franciszka, ojciec Michelini, zanim zaczął mówić, pozwolił, by ucho jego duszy zostało „wykute”, „wyrzeźbione” i „otwarte” przez boskie *qôl* (odwołując się do symboliki Ps 40, 7). Ojciec Michelini przypomina morską muszlę, która jest pełna i cały czas odbija niczym echo dźwięk/głos oceanu słowa Bożego. Bardzo szybko odkryjemy, że jego rozważania są naznaczone ludzkimi słowami, poprzez które dociera do nas słowo Boże. Właśnie dlatego dobór wyrazów i biblijnych cytatów jest staranny, uważny i wyrafinowany, tak by nie utracić żadnego niuansu z najważniejszego *qôl*.

Posługując się metaforą hebrajskiego filozofa i mistyka Abrahama J. Heschela, kazania ojca Micheliniego i strony niniejszej książki są niczym zielony liść oglądany w świetle słonecznym. Od razu widać oplatające go unerwienie, przypominające pajęczynę zdolną do podtrzymywania i nawadniania całego liścia. Liść składa się głównie z tkanki łącznej, która jest zależna i połączona z tą siecią, tkanki niezbędnej do utrzymania liścia w całości. I tak w rozważaniach ojca Giulia unerwienie stanowi Biblia we wszystkich odcieniach jej nauczania, wszystkich barwach jej słów, w całej sile twórczej *qôl*

Pana. Właśnie Ewangelii św. Mateusza ojciec Michelini poświęcił w 2013 roku cenny i ważny całościowy komentarz.

Z 18 278 greckich wyrazów, zajmujących 1070 wersetów i 28 rozdziałów, wyciął najważniejszą część, tę dotyczącą męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Jest to niemal szczyt świętej góry, która wyrasta w Galilei, w Cezarei Filipowej, gdzie słyhać dźwięk wodospadów Jordanu, gdzie rodzi się i słyhać głos Chrystusa (w kontraście do głosu Piotra), który ogłasza połowę drogi na tenże szczyt, to znaczy tragiczną i chwalebłą tajemnicę paschalną. XIV-wieczny poeta Geoffrey Chaucer w swoich słynnych *Opowieściach kanterberyjskich* zauważa, że „poszczególne ewangeliści nie opowiadają nam męki Jezusa Chrystusa w taki sam sposób. Niemniej wszystkie opowieści są spójne w tym sensie, że mimo iż narracje różnią się od siebie, (...) ogólne znaczenie jest bez wątpienia zawsze takie samo” (*Opowieść z Melibeo*).

Tak oto ojciec Giulio stawia w oczywisty sposób na wskazanie oryginalności głosu św. Mateusza, ale ten głos stanowi „symfonię” razem z pozostałymi, ponieważ istnieje tylko jeden *qôl* Boga, który ukazuje nam cierpienie i chwałę, śmierć i życie, koniec i cel wydarzenia historycznego i transcendentnego,

będącego odkupieniem i zbawieniem nas wszystkich. To właśnie dlatego w dwóch rozważaniach, z których jedno jest głosem zakonnicy klauzurowej, a drugie pary małżonków, słowo pochodzące od Boga i przekazywane przez ewangelistów wplata się w – jeśli chcemy posłużyć się znowu metaforą liścia – tkanę łączną życia wiernych. Opowieść św. Mateusza, podzielona na osiem etapów, od sceny namaszczenia w Betanii w domu Szymona Trędowatego do ostatniego powrotu Chrystusa Zmartwychwstałego z uczniami do Galilei, ciągle przeplata się z istnieniem tych, którzy również dzisiaj podążają śladami ostatnich godzin ziemskiego życia Jezusa. Jest to swoiste przekazywanie ewangelicznego przesłania w sekwencji tych dni i godzin, jak to miało miejsce na starych obrazach, uczestniczących w ludzkiej i boskiej historii Syna Bożego, który przyjąwszy postać człowieka, zdecydował się na cierpienie i śmierć, sprowadzając swoje ciało do zwykłych zwłok, a mimo to nigdy nie przestając być Synem Bożym.

Ojciec Giulio propaguje ewangeliczne przesłanie w życiu osobistym i kapłańskim, odmieniając je przez wszystkie przypadki. Chciałbym przywołać w tym miejscu dwa szczególnie znaczące zabiegi, mające na celu przyciągnięcie uwagi czytelników.

Pierwszy z nich to wprowadzenie, obok ojców Kościoła, wielkich teologów i biblistów, pewnego rodzaju egzegezy kulturowej, w związku z czym w głosie niektórych pisarzy – niekoniecznie chrześcijańskich czy wierzących – wybrzmiewa ewangeliczne przesłanie. Przykładem tego jest „spowiedź” francuskiego powieściopisarza Emmanuela Carrère’a w jego *Królestwie* lub inwokacja Jezusa na krzyżu do Jego ziemskiej matki, jeszcze przed zwróceniem się do Boga Ojca w *Judaszu* izraelskiego pisarza Amosa Oza. Dwa kolejne świadectwa to przerażający krzyk matki zmuszonej przez nazistów do poświęcenia jednego ze swoich dzieci w *Wyborze Zofii* i dramatyczna i niepokojąca *Przemiana* Kafki, czytana w jej oryginalnym i mocnym wymiarze duchowym. Nie brak też artykułów z gazet, co potwierdza, że często głos Boga staje się *bat-qôl* codziennej prasy.

Jest jeszcze jeden sposób, w jaki ojciec Michelini prowadzi swoją ewangeliczną narrację – to narracja bezpośrednia, osobista, bogata w „pytania”, które sankcjonują wszelkie rozważania. Już sam znak zapytania, rozpatrywany tylko jako znak graficzny, jest znaczący, ponieważ przypomina haczyk, który chce złowić treść egzystencji, otrząsając ją z powierzchowności, obojętności i letargu ducha. To właśnie dlatego dzieci zadają nam wciąż swoje

niestrudzone pytanie „Dlaczego?”. Podobne stanowisko zajął pisarz Oscar Wilde, który stwierdził prowokacyjnie, że „każdy potrafi udzielać odpowiedzi, ale tylko geniusze potrafią zadawać pytania”. Pytanie zadane sumieniu to podstawa moralności, tak samo jak wzywanie Boga jest podstawą religii. Końcowe pytania każdego z rozważań są jednocześnie drogą do zrozumienia najważniejszych wątków zaproponowanych przemyśleń, zaproszeniem do wytyczenia pewnych kierunków o charakterze duchowym i egzystencjalnym.

Girolamo Savonarola, wielki wichrzyciel dusz, jak go określano, mówił: „Byli tacy, którzy z jednego przemówienia lub z jednej lektury wyciągnęli zdanie, słowo, kłos, który stał się dla nich pożywieniem do końca życia. Kiedy znajdziesz dobry kłos, weź go, oddziel od innych i powiedz: To moje!”. Dokładnie to samo zasugerował papież Franciszek w swoich podziękowaniach skierowanych do ojca Micheliniego na zakończenie rekolekcji, odnosząc się w ten sposób do bogactwa punktów odniesienia, propozycji i pytań, jakie pojawiły się w jego rozważaniach: „Przed nami mnóstwo spraw do przemyślenia, ale św. Ignacy mówi, że kiedy ktoś w ćwiczeniach duchowych znajdzie coś, co daje pocieszenie lub strapienie, powinien się nad tym

zatrzymać i nie iść dalej. Z pewnością każdy z nas znalazł tu, wśród tak wielu tematów, co najmniej jedną lub dwie takie rzeczy. Wszystko pozostałe się nie zmarnuje, zostanie, przyda się następnym razem. Zdarza się, że najważniejsze rzeczy nic dla nas nie znaczą, a być może jedno niepozorne słowo mówi wszystko”. I to jest właśnie *bat-qôl*, ów delikatny, lekki niczym bryza dźwięk/głos, który ponownie może wybrzmieć w duszy i sercu czytelników.

kard. Gianfranco Ravasi

Wprowadzenie do rekolekcji

„Osobno na pustkowiu”

(Mk 6, 31)

Przede wszystkim dziękuję. Dziękuję Bogu za to, że pozwala nam być razem w tych dniach modlitwy, refleksji, ale też oderwania od wielu obowiązków, które jedne po drugich następują po sobie w naszym życiu. Osobiste podziękowania kieruję do papieża Franciszka, który w swojej dobroci zwrócił się do mnie z prośbą o głoszenie kazań podczas tych rekolekcji. Dziękuję wszystkim uczestnikom za uwagę, którą mi poświęcają.

Przed rozpoczęciem naszej podróży proszę was o cierpliwe znoszenie tego, co przewidywalne i w kalkulowane *excusatio propter infirmitatem*. Doświadczam, co oczywiste, pewnych obaw i przychodzą mi do głowy słowa, jakimi Tomasz z Celano opisał św. Franciszka, który głosił kazania przed papieżem Honoriuszem i czcigodnymi kardynałami. Biograf zapisuje, że Franciszek przemawiał z taką żarliwością, iż w pewnej chwili „czcigodny biskup Ostii zastygł w strachu (*timore suspensus*), całą duszą modląc się do Pana, aby błogosławiony mąż nie został

wzgardzony przez swoją prostotę” (*Żywot pierwszy świętego Franciszka* 73: FF 449). *Timore sospensus*, przejęty nieco strachem, jestem przede wszystkim ja, ale będę starał się pamiętać, jak liczni modlą się za mnie, i działać z przekonaniem, że robię, co w mojej mocy. Otuchy dodaje mi wspomnienie najstarszego świadectwa dotyczącego św. Mateusza, autora Ewangelii, którą odczytujemy w tych dniach; to świadectwo przekazane nam przez Euzebiusza z Cezarei, ale przypisywane Papiaszowi, biskupowi Hierapolis: „Mateusz, ze swej strony, w języku hebrajskim ułożył słowa [Jezusa], a każdy je przełożył, jak mógł” (*Storia ecclesiastica* 3, 39, 16). J a k m ó g ł. Jedną rzeczą jest to, co chciałbym uczynić, drugą to, co mogę, zapewniając w sumieniu o mych staraniach. Wiem, że tam, gdzie ja nie mogę, przybędzie Duch Święty, którego wzywaliśmy; więcej, to właśnie z powodu moich słabości będzie działał Bóg.

Jak powiedziano, zabieram ze sobą wszystkich mych braci i siostry, przyjaciół i drogie mi osoby, które proszą i modlą się za nas wszystkich w tych szczególnych dniach, kiedy możemy stać przy Jezusie i przy Piotrze.

Teraz zaś powiem, co dla mnie w tych dniach oznacza stać przy Jezusie oraz stać przy Piotrze.

Stać przy Jezusie

Przed wszystkim stać przy Jezusie. Przyjąłem posługę rekolekcjonisty, ponieważ pomyślałem natychmiast, że nie popełnię błędu, kiedy mówiąc o Nim, będę podążał szlakiem Ewangelii św. Mateusza. Słuchać o Nim, słuchać Jego słów, móc iść śladami Jego stóp – będzie pokrzepieniem wyniesionym z tych rekolekcji.

Zatrzymanie się nad opowieścią o męce i śmierci Jezusa będzie oznaczało ponowną refleksję nad tymi fragmentami Ewangelii, które Kościół odczytuje jako całość, od początku do końca, wyłącznie dwa razy do roku, w Niedzielę Palmową i w Wielki Piątek (bez części o zmartwychwstaniu). Skoro chodzi o samo serce Ewangelii, możemy zadać sobie pytanie, czy nie należałoby odczytywać tej opowieści częściowej. Kościół jednak uznał, że nie można tego czynić, ponieważ jest ona zbyt długa, oraz – co ważniejsze – nie można jej dzielić na części: każdy element historii jest logicznie połączony z innym i jest umieszczony we właściwym miejscu – decyzja o wydaniu Jezusa musiała mieć miejsce przed jego pojmaniem, pojmanie przed procesem, i tak dalej. W stosunku do opowiadań o publicznym nauce Jezusa, opracowywanych na różne sposoby

przez ewangelistów, wydarzenia męki musiały być połączone jedno z drugim i nie mogły krążyć niezależnie od siebie, ponieważ poza kontekstem byłyby pozbawione sensu. Ten kontekst z kolei pomaga niektórym odczytać wcześniejszą opowieść o pasji św. Marka, który mógł opierać się albo na dobrze ukształtowanej tradycji ustnej albo nawet na źródłach pisanych*.

Przypominając całą tę opowieść, będziemy mieli możliwość zatrzymać się nad prawie całą męką według św. Mateusza. Tak jak wtedy, gdy człowiek stoi przed poliptykiem albo ogromnym malowidłem i patrzy na całość, ale po pewnej chwili przygląda się dłużej jakiemuś detalowi, który nagle go zdumiewa. My także skupimy się na pewnych charakterystycznych fragmentach pierwszej Ewangelii, których nie ma w pozostałych trzech opisach męki Pańskiej.

Odwołując się do różnych przykładów, zwrócimy także uwagę na to, co jest opisywane przez Mateusza przed męką. W książce z 2010 roku

* W całym zagadnieniu porównać można: G. Michellini, *La passione di Gesù nei vangeli sinottici. Aggiornamento e bilancio delle recenti ricerche sulla morte di Gesù*, w: *La speranza della Croce: stile del cristiano*, red. S. Zeni, C. Curzel, Bologna 2017.

poświęconej *Wspaniałym śmierciom starożytności** autor, filolog klasyczny, szkicuje krótkie biografie – choć w tym miejscu lepiej byłoby powiedzieć „tanatografie” – z relacjami dotyczącymi śmierci postaci historycznych podzielonych na kilka kategorii: poetów; sportowców i myślicieli; królów, wojowników, tyranów i cesarzy; narodów, miast i armii, wniebozięcia, zabójstwa, samobójstwa, śmierci z ręki krewnych, śmierci nagłe. Ileż historii, ileż zainteresowania historycznego i kulturowego wzbudziły wszystkie te zgony! A Jezus z Nazaretu? Jemu także autor poświęcił kilka stron, ale w kategorii „prawie umarli, prawie żywi” – i istotnie, klasyfikuje przypadek Jezusa jako ś m i e r ć p o z o r n ą. Zastanówmy się nad tym wyborem (do którego wrócimy jeszcze w rozważaniu siódmym). Jeśli rzeczywiście śmierć Jezusa jest uznawana za „pozorną”, to nie tylko nasza wiara nie utrzymuje się i upada cała myśl chrześcijańska, ale „pozorne” staje się całe istnienie Jezusa z Nazaretu. Nie tylko Jego śmierć, ale t a k ż e J e g o ż y c i e okazuje się fikcją. Uczony, który proponuje tę lekturę śmierci Jezusa, opiera się na interpretacjach Kelso, Bazylidesa, a także na Koranie, jednak z jakiegoś powodu nie odwołuje się do Ewangelii.

* D. Baldi, *Morti favolose degli antichi*, Macerata 2010.

W Ewangeliach istotnie mówi się, że Jezus naprawdę umarł i że Jego życie nie jest fikcją. W samym życiu Jezusa jest kilka elementów wyprzedzających to, co wydarzy się podczas pasji. Życie i śmierć Pana są ściśle powiązane, my zaś podczas rozważań będziemy wracali za każdym razem do Galilei, gdzie Jezus spędził prawie całe swoje życie. Tam odnajdziemy te fragmenty, które zaprowadzą nas do Jerozolimy, aby mówić o Jego męce, śmierci i zmartwychwstaniu. Każde rozważanie będzie zatem wychodziło od egzegezy fragmentu pochodzącego z rozdziałów od 26 do 28 Ewangelii św. Mateusza, ponownie odczytanego w odniesieniu do nauczania Jezusa w Galilei. Od interpretacji tekstu będziemy za każdym razem przechodzić do lektury egzystencjalnej i duchowej.

Stać przy Piotrze

Dochodzimy teraz do wielkiej radości, jaką jest możliwość bycia w tych dniach przy Piotrze. O nim w kontekście opowieści snutej przez Mateusza będziemy rozmawiali w rozważaniu pierwszym, wracając do tego, jak dzięki niemu i jego wyznaniu Jezus po raz pierwszy ogłosił swoją ostatnią pielgrzymkę do Jerozolimy. W ten właśnie

sposób Pan, chociaż był jeszcze daleko, w Galilei, da początek temu procesowi, który dopełni się Jego męką, śmiercią i zmartwychwstaniem.

Stać przy Piotrze w tych dniach, które Pan nam daje, abyśmy się nimi dzielili, oznacza jednak dla nas także co najmniej dwie inne rzeczy. Po pierwsze: śledzenie wskazówek *Evangelii gaudium*, przynajmniej tam, gdzie papież Franciszek zaprasza „wszystkich chrześcijan (...) by odnowili już dzisiaj swoje osobiste spotkanie z Jezusem Chrystusem, albo chociaż podjęli decyzję, by być gotowymi na spotkanie z Nim, na szukanie Go nieustannie każdego dnia” (EG 3). W tych dniach możemy uważać się wszyscy za osoby potrzebujące reewangelizacji. Oczywiście nie dlatego, że należymy do tych, którzy „nie znają Jezusa Chrystusa”, ani nawet do tych, którzy zostali „ochrzczeni, a nie żyją według wymagań chrztu” (dwie z trzech kategorii, do których, jak przypomina papież Franciszek, skierowana jest misja Kościoła). Nowa ewangelizacja jest istotnie pomyślana, po pierwsze, jak pisze papież, aby „rozpalić serca wierzących, którzy regularnie uczestniczą w życiu wspólnoty i gromadzą się w dniu Pańskim, by karmić się Słowem Bożym i Chlebem życia wiecznego” (EG 14). To wy jesteście, drodzy bracia, w centrum ewangelizacji, którą Pan

zaplanował dla was, którzy zajmujecie się Kościołem i innymi, ale którzy jesteście także wezwani w tym szczególnym czasie, aby być „osobno, sami, na pustkowiu” (Mk 6, 31), aby zatrzymać się, pomodlić i nieco odpocząć.

Druga refleksja, także wynikająca z adhortacji apostołskiej *Evangelii gaudium*, dotyczy szacunku dla słowa Bożego, którego wysłuchamy każdego dnia na początku każdego rozważania. Papież Franciszek przypomniał, także egzegetom, że odczytywanie tekstu biblijnego implikuje praktykowanie „kultu prawdy” (EG 146). Z tego powodu w najbliższych dniach rozpoczniemy od pasji według św. Mateusza, szukając zrozumienia jej znaczenia z pokorą serca i – jak pisze papież o słowie Bożym – „z najwyższą uwagą i ze świętym lękiem, aby nim nie manipulować” (tamże). Aby było to możliwe, wzywajmy Ducha Świętego, żebyśmy z cierpliwością, oddalając wszelkie niepokoje, a ofiarując czas, zainteresowanie i całkowite zawierzenie, byli zdolni – przywołajmy ponownie *Evangelii gaudium* – „odłożyć na bok jakąkolwiek dręczącą nas troskę, aby wejść w inny obszar skupienia, naznaczonego pogodą ducha” (tamże).

Duch Chrystusowy niech będzie z nami i towarzyszy nam w tych dniach.

Amen.

Rozważanie pierwsze

Wyznanie Piotra i droga Jezusa do Jerozolimy

(Mt 16, 13-21)

Gdy Jezus przyszedł w okolice Cezarei Filipowej, pytał swych uczniów: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?”. A oni odpowiedzieli: „Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków”. Jezus zapytał ich: „A wy za kogo Mnie uważacie?”. Odpowiedział Szymon Piotr: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”. Na to Jezus mu rzekł: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [czyli Opoka] i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie”. Wtedy surowo zabronił uczniom, aby nikomu nie mówili, że On jest Mesjaszem. Odtąd zaczął Jezus <Chrystus> wskazywać swoim uczniom na to, że musi udać się do Jerozolimy i wiele wycierpieć od starszych i arcykapłanów oraz uczonych w Piśmie; że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie.

Stać przy Piotrze

Wspomnieliśmy już, że nasze rozważania rozpoczną się od Galilei. Zaczniemy zatem od sformułowania, którego używa wyłącznie Mateusz – dwukrotnie w swojej Ewangelii: „odtąd zaczął Jezus...”, i od tego, co usłyszeliśmy, kiedy Jezus zapowiedział swoją mękę zaraz po wyznaniu Piotra w Cezarei Filipowej w Górnej Galilei.

Wyrażenie to pada po raz pierwszy, kiedy Mateusz pisze, że Jezus po tym, jak dowiedział się o aresztowaniu Jana Chrzciciela, udał się do Galilei i rozpoczął w Kafarnaum zapowiadać nadejście królestwa: „Odtąd zaczął Jezus nauczać [po grecku *kēryssō* – „ogłaszać”] i mówić...” (Mt 4, 17). W wersecie Mt 16, 21 to zdanie pojawia się po raz drugi i ostatni natychmiast po wyznaniu Piotra: „Odtąd zaczął Jezus <Chrystus> wskazywać swoim uczniom na to, że musi udać się do Jerozolimy i wiele wycierpieć od starszych i arcykapłanów oraz uczonych w Piśmie; że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstać”. Tutaj właśnie rozpoczyna się trzecia część (według konstrukcji opowiadania Mateusza naśladowanej przez innych ewangelistów) Ewangelii – ta, którą moglibyśmy zatytułować „Mesjasz w drodze do Jerozolimy”. Znajdujemy się u progu

tego, co można zdefiniować – w analogii do „trylogii” synoptycznych „początków” (Jan Chrzciciel; chrzest Jezusa; kuszenie) – „trylogią końca” złożoną z wydarzeń ściśle powiązanych sekwencją logiczną i czasową: wyznanie Piotra; pierwsza zapowiedź męki, śmierci i zmartwychwstania; przemienienie.

Zadajmy sobie pytanie: dlaczego Jezus po raz pierwszy zapowiada swoją mękę w Galilei tuż po wysłuchaniu wyznania Piotra („Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”, Mt 16, 16)? Dlaczego Jezus zdecydował się wyruszyć do Jerozolimy akurat wtedy? To prawda, że Ewangelia św. Mateusza bardziej niż pozostałe nawiązuje do „zwyczajnego” pielgrzymowania, które Jezus podejmuje razem z innymi ludźmi (o czym mowa w Mt 17, 22, gdzie grecki czasownik oznacza gromadzenie się ludów, które zmierzały w stronę świętego miasta), ale dlaczego przed rozpoczęciem właśnie tej podróży, a nie innych, które odbył ku Jerozolimie, zapowiada, co ma się wydarzyć? Ostatnio jeden z uczonych na kongresie Włoskiego Towarzystwa Biblijnego zapytał, na jakiej podstawie Jezus doszedł do swoich przekonań i podejmował decyzje*, jak na przykład tę

* Por. M. Pesce, *Gesù alla ricerca di certezza e le forme di mediazione della divinità nel giudaismo di età ellenistico-romana*, w: G. Bellia, D. Garribba, *La riscoperta del Gesù*

dotyczącą ogłoszenia królestwa Bożego, które wyraźnie, Jego zdaniem, miało nadejść szybko. Zauważono, że Jezus dokonywał wyborów i podejmował decyzje w czasie modlitwy i w kontakcie z Duchem Świętym. Następnie podkreślono znaczenie chrztu, a także relacji, jaka łączyła Jezusa z Janem.

Możemy dodać, że w biografjach innych postaci historycznych sposób opowiadania o tym, jak doszły one do swoich przekonań, jest zupełnie inny niż w przypadku Jezusa. Weźmy na przykład życie znakomitego wodza Aleksandra Wielkiego, które zostało już porównane do życia Jezusa*. Oczywiście, Aleksander żył ponad trzy wieki przed Chrystusem, wybieramy jednak jego życiorys spisany przez Plutarcha, ponieważ *Żywoty sławnych mężów* – ułożone na początku II wieku naszej ery – są niemal współczesne Ewangeliom. Plutarch opowiada, że Aleksander znajdował się pod wielkim wpływem nie tylko swojego nauczyciela Arystotelesa, ale także

Ebreo. Atti del XVI Convegno di Studi Neotestamentari (Napoli, 10-12 Settembre 2015), „Ricerche Storico Bibliche”, Bologna 2017.

* Por. O. Amitay, *From Alexander to Jesus*, University of California Press, Berkeley-Los Angeles-London 2010; R. Penna, *Kerygma e storia alle origini del cristianesimo: le narrazioni evangeliche e le più antiche biografie di Alessandro Magno*, w: *Vangelo e inculturazione*, Cinisello Balsamo 2001, s. 231-251.

ojca, Filipa. Kiedy młody Aleksander poprosił o konia Bucefała, ojciec mu odpowiedział: „Synu, szukaj sobie równego ci królestwa, bo Macedonia dla ciebie za ciasna”*. Jeśli zaś idzie o jego wielkie przedsięwzięcie, wyprawę do Azji, przywołuje się przede wszystkim wyrocznię delficką (xiv 6). Aleksander jest zapewniany o zwycięstwie przez różne znaki ze strony bóstwa, które muszą być jednak tłumaczone przez wróżbitę Arystarcha, a potem także poprzez sny. Na przykład po zdobyciu Egiptu przyśnił mu się sam Homer, który podpowiadał niektórymi wersami z *Odysei*, jak postępować, by założyć Aleksandrię (xxvi 5-6). Jednak Plutarch opisuje, że aby doprowadzić do końca swoją wielką wyprawę, Aleksander w przeddzień bitwy z Dariuszem „przebywał przed namiotem, sprawując pewne tajemne rytuały i składając ofiary bogu Fobosowi” (xxxI 9). Macedończyk jest opisany jako „zawsze bardzo uważny na wszelkie przejawy boskości. Z tego powodu trzymał zawsze przy sobie wielką liczbę wróżbitów i ciągle polegał na ich sztukach proroczych”**.

Z biografii Aleksandra wiemy, że z upływem lat stał

* *Żywot Aleksandra* 6, w: Plutarch z Cheronei, *Żywoty sławnych mężów*, przeł. M. Brożek, Wrocław 1953.

** D. Magnino, *Introduzione*, w: Plutarch, *Vite parallele. Alessandro. Cesare*, Milano 1987.